



MIESIĘCZNIK JASTRZĘBSKIEJ SPÓŁKI WĘGLOWEJ
GRUDZIEŃ 2007

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

PODEJMUJE
NAJWAŻNIEJSZE,
OSTATECZNE
DECYZJE

- ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM CZERNECKIM,
DYREKTOREM KOPALNI „BORYNIA”

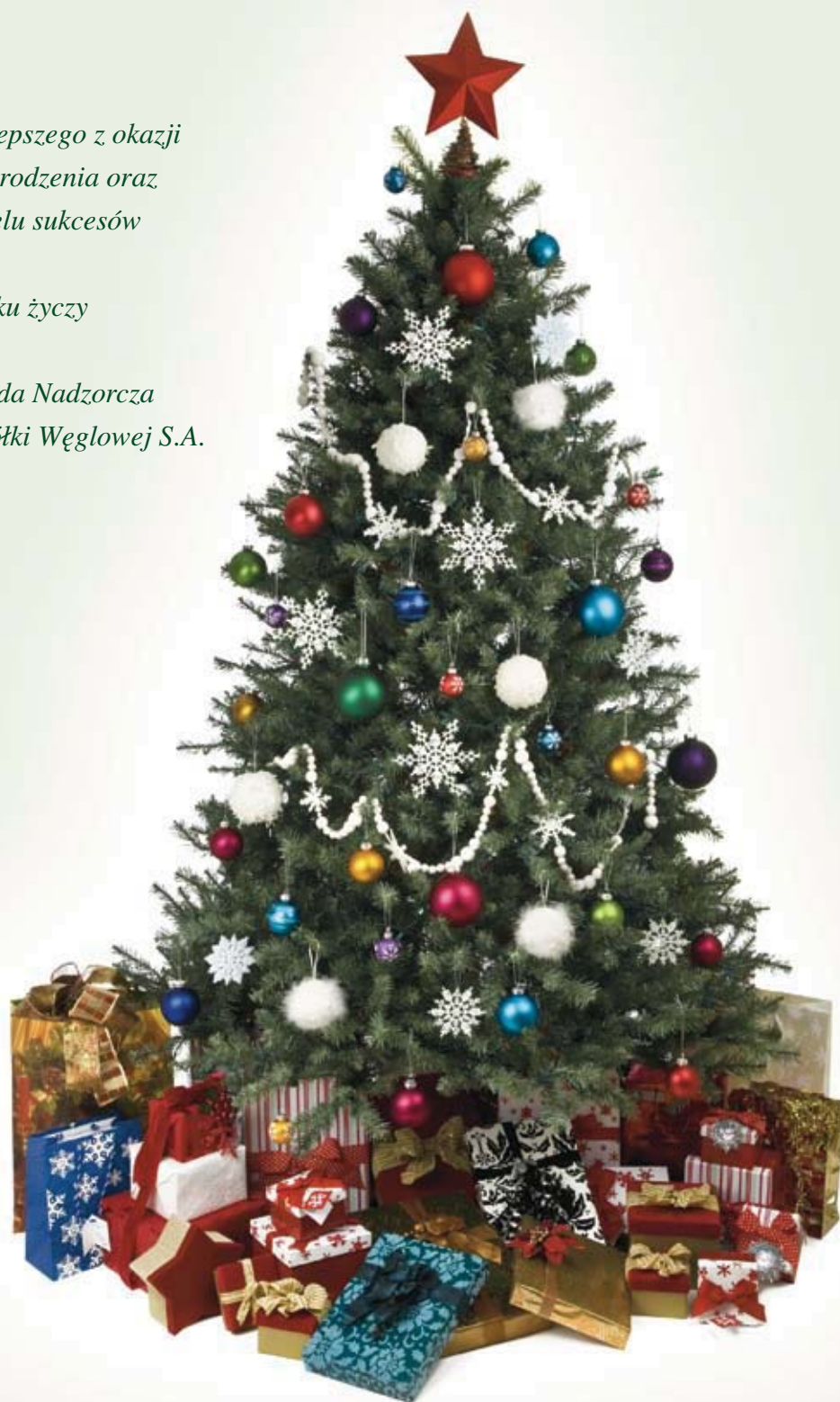
JUBILEUSZOWY ROK
KWK „JAS-MOS”

MIĘDZYNARODOWA
NAGRODA DLA SEJ



*Wszystkiego najlepszego z okazji
Świąt Bożego Narodzenia oraz
powodzenia i wielu sukcesów
w nadchodzącym
Nowym 2008 Roku życzy*

*Zarząd i Rada Nadzorcza
Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.*



Górniczego szczęścia, bezpiecznej pracy oraz pomyślności w życiu zawodowym i prywatnym życzą wszystkim pracownikom Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A. z okazji Barbórki

Zarząd i Rada Nadzorcza Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.

SPIS treści

► ZDJĘCIE MIESIĄCA	str. 2
► KADRY	str. 3
► PRZEGLĄD WYDARZEŃ	str. 4-5
Międzynarodowa Nagroda dla SEJ	
Ostateczny odbiór baterii nr 5	
► WYWIAD	str. 6-7
Podejmuję najważniejsze, ostateczne decyzje. Rozmowa ze Zbigniewem Czerneckim, dyrektorem kopalni „Borynia”	
► KRONIKA	str. 8-10
Jubileuszowy rok KWK „JAS-MOS”	
► PASJE	str. 11
Nurkowanie po szychcie	
► LUDZIE	str. 12
Najpierw „wajchował”, teraz zarządza	
► ROZRYWKA	str. 13
Krzyżówka, Humor, Dziewczyna miesiąca	
► SPORT JASTRZĘBSKI	str. 14-15
Święta przede wszystkim w domu wśród najbliższych - rozmowa z Patrykiem Czarnowskim - zawodnikiem Jastrzębskiego Węgla	
Konkurs wiedzy o Jastrzębskim Węglu	
Dobre czasy w JKH	

MIESIĘCZNIK *jastrzębskiej spółki węglowej*

REDAKTOR NACZELNY: RYSZARD STELMASZCZYK

REDAGUJĄ:

KATARZYNA JABŁOŃSKA-BAJER, WERONIKA OWCZAREK,
ANNA ŚLIWIŃSKA, TOMASZ ZMORZYŃSKI

TEL. 022 860 62 32

E-MAIL: R.STELMASZCZYK@CHELLO.PL

TOMASZ.ZMORZYŃSKI@AIMCOMMS.COM

WERONIKA.OWCZAREK@AIMCOMMS.COM

FOT. OKŁADKA: KRZYSZTOF LISEWSKI

WYDAWCA:

JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA S.A.

W JASTRZĘBIU ZDROJU

44-335 JASTRZĘBIE ZDRÓJ

UL. ARMII KRAJOWEJ 56

DRUK: COMPANIA ECHO SYSTEM SP. Z O.O.

TEL. 056 674 44 21

**JASTRZĘBSKI
WĘGIEL**

KADRY *listopad*

3

„BORYNIA”

Tomasz Bąk awansował na nadsztygara urządzeń elektrycznych (pz), Rafał Kupski – na sztygara oddziałowego w oddziale elektrycznym, Józef Bargiel – na sztygara oddziałowego w oddziale maszynowym, a Krzysztof Krawczyk na sztygara oddziałowego w oddziale załadunku i zwałowania węgla (np). Andrzej Zrostek i Patryk Kędzierski zostali nowymi sztygarami zmianowymi w oddziale elektrycznym, a Michał Skotniczny – w oddziale wydobywczym (pz).

„JAS-MOS”

Kopalnia ma czterech nowych sztygarów zmianowych (pz) – Waldemara Rolę – w oddziale robót przygotowawczych, Janusza Pietrzaka – w oddziale urządzeń elektrycznych, Zbigniewa Wolnego – w oddziale maszynowym oraz Tadeusza Szkatułę – w oddziale elektrycznym zakładu przerobczego. Nowi dozorczy (pz) to: Sebastian Buchta – w oddziale klimatyzacji, Krzysztof Kubica i Adam Sobol – w oddziale elektrycznym oraz Tomasz Spadziński – w oddziale maszynowym. Rafał Kowalik i Aleksander Marcol zostali nadgórnkami – pierwszy w oddziale robót przygotowawczych (pz), a drugi – w oddziale wydobywczym (pz).

„KRUPIŃSKI”

Tomasz Kowal awansował na sztygara oddziałowego oddziału utrzymania ruchu powierzchni, Grzegorz Paździor – na sztygara zmianowego (pz) w oddziale szybowym, a Tomasz Pryczek – na inspektora gospodarki urządzeniami budowy przeciwwybuchowej (pz). Krzysztof Czernik, Marek Skrobol i Krzysztof Goczoł zostali nowymi dozorcami.

KWK „PNIÓWEK”

Kopalnia ma czterech nowych sztygarów zmianowych, którymi zostali: Andrzej Hanc – w oddziale wentylacji (pz), Łukasz Baszyński – w oddziale flotacji ZP, Józef Ziewacz – w oddziale mechanicznym (pz) oraz Radosław Brzyski – w oddziale likwidacyjno – zbrojenio- wym (pz). Krzysztof Szymała został nadgórnikiem w oddziale pyłowym (pz).

„ZOFIÓWKA”

Łukasz Szlżak został powołany na stanowisko pełnomocnika dyrektora ds. zintegrowanego systemu zarządzania (pz), a Janusz Pudelko awansował na nadsztygara przeróbki mechanicznej węgla (np). Kopalnia ma też trzech nowych sztygarów zmianowych. Zostali nimi: Adrian Grzonka i Dariusz Szmuk – w oddziale przeróbki mechanicznej węgla (np) oraz Adam Lukasek – w oddziale przewozu dołowego (pz). Błażej Barchański został inspektorem ds. przygotowania produkcji (pz), a Roman Regmunt – nadgórnikiem robót wydobywczych (pz).

ZAKŁAD LOGISTYKI MATERIAŁOWEJ

Mirela Żak awansowała na kierownika wydziału przetargów, a Wiesława Bilat – na zastępcę kierownika wydziału magazynowania i placów składowych.

Opr. KJB

MIĘDZYNARODOWA nagroda dla SEJ

SPÓŁKA ENERGETYCZNA „JASTRZĘBIE”, KTÓREJ JEDYNYM WŁAŚCICIELEM JEST JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA SA, ZOSTAŁA UHONOROWANA NAGRODĄ GREEN APPLE PRZYZNAWANĄ PRZEZ MIĘDZYNARODOWĄ EKOLOGICZNĄ ORGANIZACJĘ GREEN ORGANISATION.

Jest to działająca od 1994 roku niezależna organizacją typu non profit (www.thegreenorganisation.info), której celem jest promowanie najlepszych praktyk w dziedzinie ochrony środowiska – między innymi poprzez międzynarodowy konkurs The International Green Apple Environment Award Campaigns.

SEJ został wyróżniony brązowym medalem za energetyczne zagospodarowanie metanu z odmetanowania kopalń, co przyczynia się do ochrony atmosfery poprzez zmniejszenie efektu cieplarnianego. W materiałach przesłanych na konkurs szczególną uwagę zwrócono na układ energetyczno-chłodniczy stosowany w EEG EC „Pniówek”, który chroni

środowisko, pozwala wytwarzać w ekologiczny sposób energię elektryczną i ciepłą, i jest wykorzystywany do poprawy bezpieczeństwa pracy górników.

– W Jastrzębskiej Spółce Węglowej znajdują się najbardziej metanowe kopalnie w Polsce, tak więc mamy największy udział w ilości gazu uwalnianego ze złóż węgla – 332,5 mln metrów sześciennych w 2006 roku. Metan jest przy tym 21 razy bardziej szkodliwy niż dwutlenek węgla i przyczynia się do powstawania efektu cieplarnianego. W kolejnych latach zamierzamy zwiększyć zarówno ujmowanie, jak i gospodarcze wykorzystanie metanu, chroniąc w ten sposób środowisko naturalne. Metan jest paliwem ekologicznym, tak więc po-

winny mu zostać przyznane przywileje przysługujące odnawialnym źródłom energii – podkreśla Daniel Ozon, zastępca prezesa JSW SA ds. strategii kapitałowej i nadzoru właścicielskiego.

Green Apple jest pierwszą międzynarodową nagrodą przyznaną Spółce Energetycznej Jastrzębie, która udowodniła, że potrafi produkować energię zgodnie z najwyższymi światowymi standardami. Rozdanie nagród miało miejsce w piątek, 9 listopada w Londynie, w Izbie Gmin Parlamentu Wielkiej Brytanii. Odebrał ją w imieniu uhonorowanej firmy zastępca prezesa SEJ Andrzej Rojek.

RS



*Braci Górniczej,
trwającym jeszcze na posterunku pracy,
tym, którym na to już zdrowie nie pozwala,
tym, którzy najlepsze swe dni oddali tej robocie
i dziś na zasłużonej emeryturze wspominają tamte dni,
rodzinom górniczym i wszystkim ludziom
z górnictwem związanym
z okazji Barbórki szczęścia osobistego i najbliższych,
zdrowia, przychylności ludzi i opieki Świętej Barbary*

życzy

Krzysztof Gadowski Poseł na Sejm RP

OSTATECZNY odbiór baterii nr 5

5 LISTOPADA W KOKSOWNI „PRZYJAŻŃ” ZOSTAŁ UROCZYŚCIE PODPISANY PROTOKÓŁ ODBIORU BATERII NR 5. KILKA MINUT PO GODZINIE 13.00 DOKUMENTY WYMIENILI MIĘDZY SOBĄ PREZES ZARZĄDU KOKSOWNI „PRZYJAŻŃ” EDWARD SZŁĘK I REPREZENTUJĄCY KONSORCJUM WYKONAWCÓW KONRAD JASKÓŁA, PREZES POLIMEX-MOSTOSTAL S.A.

Zanim jednak doszło do podpisania dokumentów kilka dni wcześniej, a dokładnie 30 października br. służby techniczno-technologiczne Koksowni „Przyjaźń” z uwijającym się jak w ukropie członkiem Zarządu, Dyrektorem Produkcji i Techniki Bogusławem Smółką dokonały odbioru technicznego baterii nr 5. Z dniem 1 listopada 2007 r. Koksownia „Przyjaźń” przejęła faktycznie od Generalnego Realizatora Inwestycji najnowszą baterię koksowniczą. Od tego też dnia rozpoczął się 36 miesięczny okres gwarancyjny.

Generalnym wykonawcą jednej z największych w krajowym koksownictwie inwestycji o wartości prawie 410 mln złotych było konsorcjum: Polimex-Mostostal S.A. (lider), Piecexport Sp. z o.o., BP Koksoprojekt Sp. z o.o. Budowie baterii nr 5 towarzyszyła realizacja odpowiednich węzłów technologicznych i obiektów pomocniczych. Zgodnie z Umową na realizację kompletnego obiektu pod klucz, kompleks baterii nr 5 został włączony w funkcjonujący organizm czynnej Koksowni „Przyjaźń”, powiększając jej zdolność produkcyjną o ok. 700 tys. ton koksu rocznie. Zrealizowane obiekty stanowią kompletny ciąg technologiczny dla produkcji koksu, zintegrowany z systemami zaopatrzenia surowcowego i dystrybucji produktów z istniejącym zakładem. Wybudowana bateria podczas rozruchu technologicznego osiągnęła pełną zdolność produkcyjną oraz wszystkie wymagane parametry techniczne, w tym związane z wydajnością, jakością produkowanego koksu i ochroną środowiska.

O baterii nr 5 krajowe media informowały wielokrotnie. Warto jednak przypomnieć, że najnowszą baterię stanowi nowoczesny zakład do produkcji koksu wielkopieczowego i spełnia wysokie wymogi ekologiczne. Dla ochrony środowiska zastosowano komplet niezbędnych we współczesnym koksownictwie instalacji i rozwiązań technicznych. Do najważniejszych należy zaliczyć: nowoczesny maszyn ceramiczny 76 komór koksowniczych; nowe maszyny oraz urządzenia do obsługi procesu technologicznego; instalację odpylania strony koksowej; hermetyzację procesów produkcyjnych oraz monitoring emisji zanieczyszczeń do atmosfery.

– Bateria pracuje bez zarzutu i wszystko



Foto Archiwum

odbywa się zgodnie z planem – komentował w kilka chwil po wymianie dokumentów z przedstawicielami konsorcjum prezes Edward Szłek. – *Na wiosnę przyszłego roku planujemy wyłączenie i remont pierwszej ze „starych” baterii, następnie sukcesywne remonty pozostałych baterii koksowniczych. Chciałbym zauważyć, że niewiele tego rodzaju inwestycji zdarza się w krajowym przemyśle. Zastosowana konwencja budowy i sposób finansowania tej inwestycji sprawdziły się w 100 procentach. My ze swej strony jesteśmy bardzo zadowoleni i mam nadzieję, że wykonawcy są podobnego zdania. Udało nam się wspólnie w terminie stworzyć naprawdę wielkie przemysłowe dzieło.*

Po słowach prezesa Szłeka głos zabrał w imieniu konsorcjantów Konrad Jaskółka:

– *Chciałbym bardzo serdecznie pogratulować Zarządowi Koksowni i całej kadrze inżyniersko-technicznej pomysłu na budowę baterii i konsekwencji w realizacji inwestycji, która kosztowała niemałe pieniądze. Po wielu miesiącach naszej obecności na tutejszym wielkim placu budowy, z całą pewnością mogę stwierdzić, że pomiędzy naszymi ekipami a przedstawicielami Koksowni „Przyjaźń” panowała doskonała atmosfera współpracy. Pełne zautomatyzowanie procesu technologicznego umożliwiło optymalizację parametrów produkcyjnych. Zostały one sprawdzone podczas ruchu testowego, wykonanego w końcowej fazie okresu dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Bateria nr 5 może osiągać wyższą wydajność od projektowanej, nawet do wartości około 800 tys. ton koksu mokrego rocznie.*

Polimex-Mostostal S.A. – notowany na Warszawskiej Giełdzie Papierów

Wartościowych, lider konsorcjum – odpowiadał za koordynację całości prac. Był dostawcą technologii – maszyn, urządzeń i instalacji gazowych oraz wykonawcą robót budowlanych i elektrycznych. Z kolei Piecexport zrealizował masyw i komin baterii koksowniczej, dostarczył część technologiczną baterii i maszyny piecowe. Za technologię, dokumentację projektową oraz aparaturę kontrolno-pomiarową i automatykę odpowiedzialny był zaś Koksoprojekt.

Swojego zadowolenia z przebiegu realizacji inwestycji nie ukrywali przedstawiciele Jastrzębskiej Spółki Węglowej, właściciela większościowego Koksowni „Przyjaźń”.

– *Bardzo się cieszę z sukcesu Koksowni „Przyjaźń”, gdyż sukcesy naszych spółek będą procentować dla całej grupy węglowo-koksowej* – mówił Jarosław Zagórowski, prezes Zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej. – *Ze swej strony mogę zapewnić, że dla Koksowni „Przyjaźń” nigdy nie zabraknie naszego węgla.*

Podczas uroczystości przedstawiciele konsorcjum akcentowali również fakt, iż najnowszą baterię nr 5 została doceniona za jej „proekologiczny” charakter i parametry pracy przez Ministra Ochrony Środowiska, który przyznał jej tytuł „Lidera Polskiej Ekologii 2007”. Oczywiście nie byłoby to możliwe bez doskonałej współpracy między inwestorem a wykonawcami. Wykonawcy inwestycji zwracali także uwagę na żywotność „piątki”. Według projektantów będzie ona pracować wydajnie minimum przez 30 najbliższych lat.

Jerzy Pikula

PODEJMUJĘ

najważniejsze, ostateczne decyzje

Foto R. Stelmaszczyk



ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM CZERNECKIM, DYREKTOREM KOPALNI „BORYNIA”

- Zawód górnika to w Pana przypadku był świadomy, przemyślany wybór?

- Trochę przypadkowy. W mojej rodzinie nie było górniczych tradycji. Po szkole podstawowej uczyłem się w Technikum Górniczym, ale dalszą naukę chciałem kontynuować w branży elektrycznej czy elektronicznej. Ostatecznie jednak tak się stało, że ukończyłem Wydział Górniczy Politechniki Śląskiej i w 1984 r. podjąłem pracę w kopalni „Borynia”. Jestem tu do dzisiaj, z roczną przerwą na odbycie służby wojskowej.

- Jak młody inżynier po skończeniu uczelni rozpoczyna pracę w kopalni, to myśli o awansach, obejmowaniu stanowisk kierowniczych?

- W moim przypadku na myślenie o sobie, o karierze w latach 80. nie było czasu, bo praca w kopalni sześć, a nierzadko

i siedem dni w tygodniu, bo i w niedzielę czasem trzeba było przyjść, pochłaniała mnie całkowicie. Były momenty, że zastanawiałem się czy to jest sensowne, żeby nie mieć wolnego dnia, tylko pracować na okrągło. Ale jakoś te trudne początki wytrzymałem. Z czasem przystosowałem się do rygorów pracy w kopalni, na dole i potem już było mi łatwiej. No i ciągnę tak do tej pory, przechodząc przez kolejne szczeble górniczego awansu, aż do objęcia stanowiska dyrektora.

- Ten awans był zaskoczeniem? Pana poprzednik, dyrektor Czesław Kubaczka objął to stanowisko w styczniu tego roku.

- To było spore zaskoczenie, bo jak przyszedł do „Boryni” dyrektor Czesław Kubaczka, który był naczelnym inżynierem w kopalni „Zofiówka”, to przewidywaliśmy, że pozostanie na tym

stanowisku przez kilka, kilkanaście lat. To przypuszczenie było realne, bo już wówczas były plany tworzenia kopalni zespolonej z połączenia „Zofiówki”, „Boryni” i „Jas-Mos-u”. Ja w dniu mojej nominacji, jako naczelnny inżynier, byłem na dole. Kiedy wyjechałem na powierzchnię sekretarka mi powiedziała, że prezes Spółki zaprasza mnie do siebie.

- Jak Pan jechał na to spotkanie, to już wiedział Pan, że wróci jako dyrektor kopalni?

- Wiedziałem, bo przed wyjazdem rozmawiałem z dyrektorem Kubaczką, który mnie poinformował, że jestem zaproszony na spotkanie z prezesem Spółki w sprawie mojej nominacji. Mówił mi, że rozmawiali o tym rano. Prezes zapytał mnie, czy decyduję się na objęcie stanowiska dyrektora kopalni, a ja powiedziałem, tak. Tego awansu,

tak jak wszystkich poprzednich w mojej górniczej karierze zawodowej, nie traktuję jako spełnienie oczekiwań, pragnień. Nigdy nie myślałem w kategoriach, że muszę zostać dyrektorem czy ministrem. Tak mnie w domu nauczono, że ważne jest żeby skupić się na tym, co w pracy należy do moich obowiązków. Czy jestem sztygarem, nadsztygarem, naczelnym inżynierem czy dyrektorem naczelnym, to swoją pracę muszę wykonywać rzetelnie. Różnica na tych stanowiskach jest tylko taka, że jest inny zakres obowiązków i inna odpowiedzialność.

- Kopalnia „Borynia” nie jest łatwą do kierowania, a ostatnio problemów z realizacją wydobycia tutaj nie brakowało. Nie zniechęcało to Pana?

- To prawda, kopalnia jest trudna, a w Spółce krążą opinie, że jest jedną z najtrudniejszych do kierowania. W tym samym złożu jedna ściana wydobywca idzie dobrze, a z drugą są problemy. Nieprzewidywalność tego, co może się przydarzyć w trakcie eksploatacji, to nasza bolączka. Moim atutem jest to, że pracując w „Borynii” od początku kariery zawodowej. Mogę powiedzieć, że poznałem tę kopalnię bardzo dobrze. Mam nadzieję, że wraz z zespołem moich współpracowników uda mi się obecną, trudną sytuację opanować. Są już oznaki, że będzie lepiej.

- Problemy z wielkością wydobycia w kopalni „Borynia” już się kończą?

- W funkcjonowaniu każdej kopalni są okresy lepsze i gorsze. Przekonałem się o tym pracując już ponad 20 lat w „Borynii”. Związane jest to częściowo ze złożem. Prawie nigdy się nie zdarza, że kopalnia zaczyna wydobycie węgla na pierwszym pokładzie i na nim kończy. Przepisy prawa górniczego mówią, że pokłady trzeba wybierać po kolei, żeby nie zniszczyć złoża. Chodzi też o to, żeby kopalnia istniała jak najdłużej i dawała ludziom zatrudnienie. Dlatego w „Borynii” wybieramy również pokłady cieńsze, przerostowe. Jest to kosztowne, bo jest dużo kamienia, trudno się je urabia. My mieliśmy dwa takie pokłady słabe jakościowo i stąd wynikły perturbacje z wydobyciem. Już prawie je wybraliśmy i dochodzimy do lepszych pokładów. W przyszłym roku będziemy mieli trzy ściany w pokładach z węglem o bardzo dobrej jakości, gdzie jest mało kamienia i zanieczyszczeń. Mam nadzieję, że to nas pociągnie, jak dobra lokomotywa.

- Z tego co Pan mówi można wnioskować, że problemy, które kopalnia miała, nie były zaskoczeniem. Wiedzieliście, że wchodzić w te słabe pokłady i musicie je wybrać.

- Tak. Jeszcze je wybieramy, wydłużając tym samym byt kopalni. Gdybyśmy tego nie robili i wybierali tylko dobre pokłady, to za pięć, dziesięć lat złoża byłoby szcerpane, a kopalnię trzeba by zamknąć, bo nie byłoby w niej węgla. W tej chwili wiemy, że zgodnie ze strategią Jastrzębskiej Spółki Węglowej, która jest na etapie tworzenia, „Borynia” będzie funkcjonowała jako kopalnia zespolona z „Zofiówką” i kopalnią „Jas-Mos”. Wiemy, że to kiedyś nastąpi. Ale jeżeli będzie dobra cena węgla i my będziemy dobrze pracować, to ten moment nastąpi później.

- Chodnik, który ma „Borynię” połączyć z „Zofiówką” już jest drażony.

- Przekop jest drażony z dwóch kierunków. Tak więc połączenie technologiczne wkrótce nastąpi wyrobiskiem podziemnym.

- Dyrektorem jest Pan od połowy lipca. Jak Pan ocenia swoją decyzję o przyjęciu oferty zarządu JSW? Czy pełnienie tej funkcji daje Panu satysfakcję, chociażby dlatego, że Pan w „Borynii” teraz rządzi?

- Nie wiem czy można mówić, że ja tu rządzę. Oczywiście podejmuję najważniejsze, ostateczne decyzje, bo to należy do kompetencji dyrektora. Satysfakcją jest dla mnie firmować zadania, która nakłada na kopalnię „Borynia” zarząd JSW. Ale wykonuję to z zespołem fachowców, z którymi pracuje mi się bardzo dobrze. Są już początki dobrych wyników, myślę, że z czasem będą jeszcze lepsze. Trudno więc nie być zadowolonym.

- Z kopalnią jest Pan związany od ponad 20 lat. Zna Pan swoich najbliższych współpracowników. Sporo z nich to zapewne Pana koledzy. To ułatwia, czy utrudnia kierowanie nimi z pozycji dyrektora?

- Te znajomości i wytworzone przez wiele lat wspólnej pracy więzi, czasem przeszkadzają w podejmowaniu trudnych decyzji. Ale mogę powiedzieć, że nie mam z tym problemów. Zespół moich współpracowników to dobrzy fachowcy, jest młody i wiem, że mogę na tych ludziach polegać.



Foto R. Stelmaszczyk

- Odejścia fachowców na emeryturę utrudniają pracę kopalni?

- Fachowców zaczyna nam brakować. Staje się to coraz bardziej odczuwalne. To jest jakiś problem. Ale jest zielone światło, żeby zatrudniać nowych pracowników. Brakuje nam przede wszystkim ludzi do brygad zbrojeniowo-likwidacyjnych. Mamy krótkie wybiegi ścian i żeby rytmicznie pracować, musimy wykonać sześć do siedmiu zabudów nowych ścian i likwidacji w ciągu roku. To są prace trudne, wymagające dużego doświadczenia i fachowości od ludzi. A ci doświadczeni pracownicy nam się wykruśzają.

- Jak Pan spędza wolny czas? Udaje się Panu oderwać wtedy od spraw kopalni?

- Wolnego czasu nie mam za wiele, bo sporo pochłania go kierowanie kopalnią. Dlatego wolne chwile wykorzystuję głównie na krzątanie się wokół domu. Są w nim same kobiety, więc pewnie, typowo męskie roboty muszę wykonać. Dla odprężenia raz w tygodniu gram z kolegami w siatkówkę. Jesteśmy wraz z żoną wiernymi kibicami siatkarzy Jastrzębskiego Węgla.

Rozmawiał
Ryszard Stelmaszczyk

JUBILEUSZOWY rok KWK „JAS-MOS”

Foto Archiwum



W BARBÓRKĘ MINIE 45 LAT OD URUCHOMIENIA KOPALNI „JAS-MOS”. JEST TO NAJSTARSZA KOPALNIA W JASTRZĘBIU ZDROJU, KTÓRA PRZEZ DŁUGIE LATA BYŁA DLA NAPŁYWAJĄCYCH Z RÓŻNYCH STRON KRAJU PRZBYSZÓW NADZIEJĄ NA LEPSZE ŻYCIE.

Od tamtej historycznej daty rozpoczęła się górnicza kariera Jastrzębia, a dziesiątki tysięcy ludzi związało swój los swój z trudnym zawodem górnika. Obecnie kopalnia jest miejscem pracy około 4300 górników.

Wiedza o bogactwie zasobów węglowych w okolicach Jastrzębia i Wodzisławia przez długie lata nie szła w parze z możliwościami technicznymi, pozwalającymi dobrać się do czarnego kruszcza. Dopiero w latach 50-tych XX wieku władze PRL zdecydowały się na wielki program inwestycyjny tworzący w rejonie Jastrzębia Zdroju kopalnie nowego zagłębia węglowego nazwanego Rybnickim Okręgiem Węglowym.

CZAS BUDOWANIA

Trzyletni plan odbudowy kraju spowodował, że węgiel był potrzebny gospodarce w coraz większych ilościach. W 1954 roku Krakowskie Biuro Projek-

tów Górniczych opracowało wstępny, koncepcyjny projekt budowy kopalni w okolicach Jastrzębia. Rok później – uchwałą Prezydium Rządu – powołano w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego Dyрекcję Kopalni Węgla „Jastrzębie” – w budowie, a wkrótce po tym zatwierdzono pierwszy etap budowy kopalni i określono jej ogólne założenia techniczno-produkcyjne. Uruchomienie kopalni zaplanowane zostało na rok 1962, a jej przyszłe wydobywanie określono na 4000 ton. Wtedy też postanowiono, że sąsiadkami kopalni „Jastrzębie” będą budowane nieco później kopalnie „Moszczenica”, „Zofiówka” oraz „Borynia”.

Dyrekcja kopalni „Jastrzębie - w budowie” stanęła przed zupełnie nowymi zadaniami i trudnościami o niespotykanej do tej pory skali. Dlatego warto przypomnieć, historyczne już dzisiaj nazwiska ludzi, którzy podjęli ten wysiłek: pierwszym dyrektorem był Stanisław Heyno, a naczelnym inżynierem Jan Matysiak.

Prace wstępne przy budowie kopalni właściwej rozpoczęto w czerwcu 1955 roku. Realizowało je Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń w Wilchwach, w oparciu o projekt Krakowskiego Biura Projektów Górniczych i uchwałą Prezydium Rządu nr 691, która zobowiązywała budowniczych do takiego prowadzenia robót, aby nie zostały naruszone istniejące źródła wody solankowej zasilające jastrzębskie uzdrowisko.

Wtedy też opracowano metody ujmowania metanu i likwidacji zagrożeń gazowych. Pozwoliło to Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki określić w czerwcu 1960 roku przewidywane wydobywanie przyszłej kopalni „Jastrzębie” na poziomie 5600 ton, które kopalnia miała osiągnąć w 1974 roku.

We wrześniu rozpoczęto głębienie szybu III, a dwa miesiące później szybu I. Na placu budowy przybywało specjalistycznych przedsiębiorstw wykonawczych, a dla usprawnienia i skoordynowania prac



projektowych uruchomiono w III kwartale tego roku Biuro Projektów Nowych Kopalń w Gliwicach. Kolejny, 1957 rok przebiega pod znakiem kontynuowania rozpoczętych prac. Pojawiają się nowi wykonawcy, a wśród nich Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłu Węglowego, które rozpoczyna uzbrajanie terenu w instalację wodociagową, kanalizację sanitarną oraz deszczową. Wznosi się warsztaty kopalniane, rozdzielnię 6kV, przystąpiono również do głębienia szybu II oraz szybiku podsadzkiowego dla podsadzki płynnej w Szybach III.

W 1960 roku dyrekcja budowy kopalni przenosi się z Rybnika do Jastrzębia. Sukcesywnie oddawane są do użytku obiekty, takie jak chłodnia kominowa, lampiarnia na 1080 lamp, rozdzielnia główna 110/6kV i stacja ratownicza. 1961 rok – poprzedzający oddanie kopalni do eksploatacji – charakteryzował się intensywnymi pracami związanymi z rozcięciem złoża. Pokłady 413 i 415 udostępnione na poziomie 170 m i 260 m pozwoliły rozpocząć eksploatację systemem „jankowickim” – z płynną podsadzką. Po zakończeniu zbrojenia szybów budowniczy kopalni wiedzieli już, że oddanie kopalni do wstępnej eksploatacji nastąpi w przededniu Barbórki – 2 grudnia 1962 roku.

Przy wznoszeniu kopalni zatrudnionych było 3600 osób z czego 2000 stanowili pracownicy kopalni. Ich wspólnym wysiłkiem zrodziła się pierwsza w Jastrzębiu Zdroju kopalnia węgla kamiennego, który okazał się wysokiej jakości węglem kokсовым. Wraz z uruchomieniem kopalni otwarty został nowy rozdział w historii dawnego uzdrowiska, które w 1963 roku otrzymało prawa miejskie.

PIERWSZA BARBÓRKA

Uroczyste otwarcie kopalni nastąpiło w dniu 4 grudnia 1962 roku z udziałem Władysława Gomułki, ówczesnego I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR oraz władz resortowych, z ministrem Górnictwa i Energetyki, Janem Mitręgą na czele. W uroczystości uczestniczył także Jerzy Kucharczyk, naczelny dyrektor Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, który szefował temu zjednoczeniu przez cały okres intensywnego budowania kopalni.

GÓRNICZA CODZIENNOŚĆ

Dla kopalni „Jastrzębie” rozpoczął się zwykły dzień pracy. Początkowe wydobycie wynosiło 800 ton, a do wzbogacenia węgiel kierowany był transportem kolejowym do kopalni „1 Maja”.

Kopalnię kierował wtedy następujący zespół: dyrektor – Władysław Chlebiak, naczelny inżynier – Zdzisław Wójcik, z-ca dyrektora ds. pracowniczych – Jan Głęb, kierownik robót górniczych – Edward Ogiełło, główny mechanik – R. Bisek oraz inżynier wentylacji – J. Stec.

Organizacyjnie kopalnia stanowiła przedsiębiorstwo wspólne pod nazwą KWK „Jastrzębie-Moszczenica w budowie”. Początkowo wydobycie uzyskiwane było z poz. +70 i poz. 0,0m w rejonie szybów III Jastrzębie-Moszczenica. W roku 1964 prowadzono przede wszystkim roboty górnicze udostępniające, drażony był bowiem przekop I wschodni na poziomie 0,0m i przekop II zachodni do połączenia z szybem Jas VI. Na rok 1965 założono ukończenie prac zmierzających do rozpoczęcia eksploatacji kopalni „Moszczenica”

i znaczne zwiększenie wydobycia węgla przez kopalnię „Jastrzębie”. Do eksploatacji wprowadzony został pierwszy w kopalni kombajn węglowy KWB-2p o napędzie powietrznym, zastosowano też pierwszy raz obudowę stalową, wczesno-podporową.

Równoległa budowa dwóch zakładów górniczych dobiegła końca i z dniem 1 stycznia 1968 r. działać zaczyna samodzielnie przedsiębiorstwo górnicze – kopalnia „Moszczenica”. Dokonano formalnego i rzeczowego podziału obszarów górniczych, majątku i zadań, a także powołano odrębne dyrekcje.

Dyrektorem kopalni „Jastrzębie” został Zdzisław Wójcik, Naczelnym Inżynierem mgr inż. Henryk Szymiczek. Dyrektorem kopalni „Moszczenica” został mgr inż. Władysław Chlebiak, Naczelnym Inżynierem Edward Ogiełło. Zatrudnienie na kopalni „Jastrzębie” wzrosło do 3860 osób, a wydobycie – do 2700 ton na dobę.

DEWIZY ZA WĘGIEL

Kopalnia „Jastrzębie” szybko stała się eksporterem węgla, który był w tamtych czasach głównym towarem sprzedawanym za „dewizy”, jak nazywano waluty krajów zachodnich i USA. W roku 1966 kopalnia „Jastrzębie” eksportuje 161 000 ton głównie do Włoch, Francji, a nawet Japonii. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów decyduje o przyśpieszeniu robót udostępniających, aby w roku 1971 docelowe wydobycie kopalni wynosiło 8.000 ton na dobę. Rocznie drażono wtedy (średnio) 25 km górniczych wyrobisk korytarzowych, natomiast w roku 1969 wydrążono już 33 km. W roku 1968 oddano do użytku Zakład Przeróbczy,



w którym zastosowano najnowsze w tym czasie rozwiązania technologiczne, a jego zdolność produkcyjną przygotowano do poziomu wydobycia docelowego.

NOWE TECHNOLOGIE

Oddzielnym rozdziałem w historii rozwoju jest mechanizacja wydobycia rozpoczęta po wprowadzeniu napędów elektrycznych w miejsce stosowanych przez kilka lat napędów powietrznych. Do eksploatacji wprowadzono wtedy nowoczesne kompleksy ścianowe typu Westfalia, Fazos, Pioma i Glinik oraz najnowsze kombajny typu KWB-3RDS i GPK. Realizacja planów narzuconych przez ówczesne władze przebiegała planowo. Dla otwarcia nowych poziomów wydobywczych pogłębiono kolejno szyby Jas I, Jas II, Jas III i Jas VI. Eksploatacja niższych poziomów, ze względu na wzrost temperatury pierwotnej skały, powodowała gwałtowne pogorszenie się warunków klimatycznych,

na skutek głębokości i koncentracji wydobycia. Powstała więc konieczność wprowadzenia urządzeń chłodniczych typu GUC-250p, a później chłodnic typu DU. W latach osiemdziesiątych minionego stulecia nastąpiło opóźnienie niektórych inwestycji niezbędnych do dalszego życia kopalni. Dzięki konsekwencji dyrekcji kopalni zbudowano jednak poziom – 800 metrów i wymieniono maszynę wyciągową w szybie Jas I.

ZNOWU RAZEM

W latach dziewięćdziesiątych nastąpiły ogromne zmiany organizacyjne związane z przekształceniami strukturalnym w polskim górnictwie. W październiku 1994 roku zapadła decyzja o połączeniu KWK „Jastrzębie” i KWK „Moszczenica”. Historia zatoczyła koło i 1 stycznia 1995 roku znów powstała kopalnia pod nazwą KWK „Jas-Mos”.

Do najważniejszych inwestycji ostatnich lat – decydujących o jej żywotności -

należy zaliczyć wydłużenie i szeroko zakrojoną modernizację szybów Jas I i Jas II. Dzięki nim kopalnia uzyskała dostęp do pokładów węgla zalegających na poziomach – 600 i – 800 m, przy czym głównym poziomem wydobywczym kopalni pozostanie do końca poziom – 600 m. Kolejna inwestycja to przeprowadzona w 1998 roku modernizacja zakładu przerobczego polegająca na zastąpieniu przestarzałej suszarni flotokoncentratu wirówkami sedimentacyjno-filtracyjnymi, dzięki którym wyeliminowano całkowicie emisję zanieczyszczeń do atmosfery. W ubiegłym roku kopalnia zakończyła prace związane z budową klimatyzacji grupowej o łącznej mocy chłodniczej 3 MW, w zasięgu której znalazły się najbardziej zagrożone klimatycznie obszary w partiach C3 i W3. Pozostałe, mniej zagrożone partie złoże nadal są chłodzone przy wykorzystaniu lokalnych urządzeń klimatycznych bezpośredniego chłodzenia. Bez klimatyzacji w niektórych rejonach górniczych prowadzenie robót przygotowawczych i wydobywczych byłoby niemożliwe.

DYREKTORZY KOPALNI

KOPALNI „JASTRZĘBIE – MOSZCZENICA” - W BUDOWIE:

STANISŁAW HEYNO, WŁODZIMIERZ OSTASZEWSKI I WŁADYSŁAW CHLEBIK (1962-65).

KOPALNI „JASTRZĘBIE”: ZDZIŚŁAW WÓJCIK (1966-71), JÓZEF WYCISZCZOK (1971-78), ZBIGNIEW KRZYSZKOWSKI (1978-82), JERZY ŚWIDERSKI (1982-90), STANISŁAW GRANIECZNY (1990-94).

KOPALNI „MOSZCZENICA”: WŁADYSŁAW CHLEBIK (1966-74), JÓZEF KOSZELA (1974-75), WŁADYSŁAW CHLEBIK (1975-80), BOLESŁAW KLUCZNIOK (1980-91), STANISŁAW NAWRAT (1991-93) I RYSZARD POJDA (1993-94).

KOPALNI „JAS-MOS”: STANISŁAW GRANIECZNY (1995), RYSZARD NIEMIEC (1995-98), KRZYSZTOF OGIEGŁO (1998-2002), PIOTR CHMIEL (2002 - 2006), AUGUSTYN HOLEKSA – OBECNY DYREKTOR - OD 1 STYCZNIA 2007.

Obecnie kopalnia „Jas-Mos” jest jednym z największych w kraju producentów doskonałej jakości węgla koksującego, który spełnia surowe wymagania w zakresie ochrony środowiska. W ciągu 45 lat prowadzenia eksploatacji, a więc od 1963 do października 2007 roku, „Jas-Mos” wydobyl ponad 195,3 mln ton węgla i wydrążył ponad 2 244 km wyrobisk korytarzowych. Największe zatrudnienie przypada na lata 1981 – 1982, kiedy to w obu kopalniach pracowało łącznie około 17,2 tysiąca osób. Dziś kopalnia „Jas Mos” zatrudnia 4,3 tysiąca pracowników.

Opr. Katarzyna Jabłońska - Bajer

NURKOWANIE po szychcie

Foto Archiwum



ZDZISŁAW MICHALSKI W KOPALNI „JAS-MOS” PRACUJE OD 25 LAT. JEST TAM ELEKTROMONTEREM. WYDAJE SIĘ WIĘC, ŻE ZJEŹDŻAJĄC CODZIENNIE KILKASET METRÓW POD ZIEMIĘ, ODPOCZYWAĆ POWINIEN, TAK JAK PRZYSTAŁO NA GÓRNIKA, NA POWIERZCHNI. W PRZYPADKU MICHALSKIEGO TAK NIE JEST, BO JEGO PASJA, TO NURKOWANIE.

Podglądaniem podwodnego świata zajmuje się już 25 lat. Co zdecydowało, że Michalski został płetwonurkiem? – *Przypadek* – wyjaśnia. – *Chciałem uzyskać stopień ratownika wodnego, a to wymagało, żebym miał dodatkowe uprawnienia. Ja zdecydowałem się na kurs nurkowania. Nie spodziewałem, że stanie się ono moją pasją.* Michalski zwraca uwagę, że nurkowanie, „to bycie w grupie ludzi, z którymi człowiek się żył”. To także szkoła pokory dla przyrody. Nurkowanie zmusza do dbania o kondycję fizyczną.

– *Przez te 25 lat nurkowania nauczyłem się, że w życiu może dojść do takiej sytuacji, która mnie przerośnie. Dlatego wszystko co robię, staram się robić „z głową”* – mówi Michalski.

Zanim płetwonurkowie zejść pod wodę ustalają plan nurkowania. – *Muszę zawsze zaplanować, co chcę zobaczyć, co chcę zrobić, co chcę ćwiczyć* – wyjaśnia Michalski.

W trakcie nurkowania bardzo często ćwiczy się sytuacje awaryjne. Dzięki temu płetwonurkowie wiedzą jak się zachować, gdy pod wodą są problemy.

– *Wykonujemy na przykład ćwiczenie z zakrytą maską* – informuje Michalski. – *Taka umiejętność jest przydatna podczas penetrowania pod wodą wraków. Inne ćwiczenia to między innymi oddychanie z kolegą z jednego aparatu, zmiana maski.*

Michalski wraz z kolegami z jastrzębskiego Klubu Działalności Podwodnej „Nautilus” nurkuje w kraju i za granicą. W Polsce, jak

zaznacza, nurkowanie jest trudniejsze, niż na przykład w Egipcie, Turcji czy Norwegii.

– *Bo woda jest zimna, brudniejsza* – wyjaśnia. – *Jak partner oddali się ode mnie o pięć metrów, już go nie widzę. A w trakcie nurkowania zawsze muszę widzieć partnera.* Ale nurkowanie w Polsce jest ciekawsze. W zalanych wodą kopalniach piasku czy kamienia, natrafia się na przykład na podwodne lasy. Na dnie nie brakuje wraków. Można trafić na zatopioną koparkę, samochód osobowy, czy nawet autobus.

– *W takich warunkach można doskonale ćwiczyć pod wodą wejście do wraku* – mówi Michalski. – *To się przydaje kiedy jedziemy nurkować w Bałtyku, który usłany jest wrakami statków.*

W Polsce kultowym miejscem dla płetwonurków jest jezioro „Hańcza”. Jest bardzo głębokie. – *Podwodny świat „Hańczy” to bogata rzeźba terenu, pionowe ściany* – relacjonuje Michalski.

Rajem dla płetwonurków jest Egipt i Morze Czerwone z rafą koralową. – *Już tylko tam można natknąć się na krowę morską, kolosa długości dwóch metrów, o wadze jednej tony* – zachwala uroki podwodnego świata Michalski.

Podczas nurkowania w Morzu Czerwonym spotkał się także z rekinem białym. – *Ten trzymetrowy drapieżnik przepłynął obok nas wraz z eskortą* – opowiada. – *To są małe ryby, które pływają koło pyska rekina i żywią się odpadkami z jego pożywienia.*

W polskich akwenach podczas nurkowania

wrażenie robi spotkanie z sumem, lub szczupakiem, mającymi długość ponad jednego metra. – *Maska jeszcze to powiększa o jedną trzecią, ma się więc wrażenie spotkania z kolosem* – komentuje podwodne wrażenia Michalski.

Dla każdego płetwonurka pewnym wyzwaniem jest głębokość nurkowania. Rekord Michalskiego to 60 metrów. Jak zaznacza, na głębokości 30 metrów jest już bardzo niebezpiecznie.

Po głębokim nurkowaniu, przed wynurzeniem trzeba się kilka razy zatrzymać, żeby usunąć z organizmu azot. – *Inaczej człowieka rozerwie* – ostrzega Michalski.

Nurkowanie kiedyś było w Polsce sportem elitarnym. Głównie dlatego, że sprzęt był trudny dostępny. Teraz można go kupić bez problemu, jest „boom nurkowania”. Wystarczy pięciodniowy kurs i już jest się płetwonurkiem.

– *Dzisiaj nasz sprzęt „jest kosmiczny”* – zauważa Michalski. – *Do dyspozycji mamy na przykład urządzenie (my je nazywamy zegarkiem), które nam sygnalizuje każde niebezpieczeństwo. Na przykład, że za szybko się wynurzam, ile metrów jestem pod wodą i jak długo.*

Klub Działalności Podwodnej „Nautilus”, do którego należy Michalski, działa już od 35 lat. – *Jego członkowie to grupa ludzi z pasjami, którzy wiedzą, że inni nie robią tego co my* – podkreśla.

RS

NAJPIERW „wajchował”, teraz zarządza

KWK „ZOFIÓWKA”: DYSPONENT KOPALNIANEJ KOLEI PODZIEMNEJ

Foto R. Stelmaszczyk



Dariusz Łabaciej w kopalni „Zofiówka” pracuje już prawie 16 lat. Aktualnie, od trzech lat, jest dysponentem kopalnianej kolei podziemnej.

– *Kieruję ruchem lokomotyw na poziomie 705 i 830* – komentuje skrótowo swoje obowiązki Łabaciej.

To kierowanie polega na tym, żeby różnego rodzaju materiały i sprzęt dotarły na czas do górników pracujących w ścianach wydobywczych, lub wykonujących roboty przygotowawcze. Pociągi, którymi zarządza dysponent dowożą także ludzi do pracy w przodkach i odwożą ich po skończonej zmianie.

– *Po górniczym o obowiązkach dysponenta mówi się, że wozimy z szybu do pola i z pola do szybu* – mówi Łabaciej.

Materiały i sprzęt potrzebne do prac przy wydobyciu węgla, transportowane są w wozach windą na dół kopalni. Pracownicy oddziału przewozów segregują je następnie na poszczególne rejon. Tworzy się z tego pociągi, które zawożą wyładowane sprzętem wozy na miejsce przeznaczenia.

– *Ja jestem od tego, żeby tak koordynować pracę, aby materiał był dowieziony, a ludzie zawiezieni na czas. Żeby ruch pociągów odbywał się bezpiecznie i zgodnie z przepisami. Maszyny nie mogą jeździć gdzie chcą i kiedy chcą* – opisuje swoją pracę Łabaciej.

Polecenia o tym co, gdzie i kiedy ma być dowieszone, wydaje dysponentowi kierownik oddziału.

– *Moja praca jest bardzo odpowiedzialna i stresująca* – podkreśla Łabaciej. – *Muszę tak ułożyć harmonogram ruchu i go pilnować, żeby się nie zdarzyło, że pociąg najedzie na pociąg. Byłoby to bardzo groźne szczególnie wtedy, gdy przewożeni są ludzie. W takim pociągu jedzie około 150 osób.*

Dysponent nie może ani na chwilę zostawić bez obsługi swojego stanowiska pracy. – *W każdej chwili może ktoś zadzwonić z ważną informacją. Dlatego jak muszę wyjść, to ktoś mnie zawsze zastępuje* – mówi Łabaciej.

Komentując wykonywaną pracę podkreśla, że osoba na jego stanowisku musi być bardzo odporna. Wyjaśnia to tak: – *Dostaję nagle cztery telefony (na stanowisku ma kilka aparatów). Każdy z dzwoniących, najczęściej z różnych rejonów kopalni, domaga się żebym mu natychmiast podstawił lokomotywę, a jest tylko jedna. Chcą wymusić na mnie, nie przebiegając w słowach, tę lokomotywę. Ja muszę spokojnie wysłuchać każdego i zdecydować, gdzie wysłać lokomotywę. Ci co jej nie dostają, посыłają mi odpowiednią „wiązanekę” i „nadają” na mnie do kierownika. Ja muszę później wytłumaczyć dlaczego podjąłem taką, a nie inną decyzję. Na szczęście zazwyczaj mam rację, ale co się*

nasłucham to moje.

Łabaciej na początku pracy w „Zofiówce” zajmował się segregacją obudów. Po roku przeniósł się do oddziału przewozów. Najpierw przez dwa lata był konwojentem.

– *Zajmowałem się układaniem pociągów, czyli manewrowaniem wozami, a po górniczym „wajchowaniem”* – opowiada o początkach Łabaciej. – *Przez kilka lat byłem maszynistą lokomotywy. W tym czasie skończyłem kurs i zdobyłem uprawnienia dysponenta. Ale to stanowisko objąłem dopiero znacznie później. Żeby być dysponentem kopalnianej kolei podziemnej trzeba najpierw pracować jako konwojent, później jeździć lokomotywą. Nawet po ukończeniu wymaganego przepisami kursu nie ma gwarancji, że to stanowisko się obejmie.*

– *Kierownik oddziału musi uznać, że ktoś się nadaje na dysponenta* – informuje Łabaciej. Dysponent jest pracownikiem fizycznym, ale jak zaznacza mój rozmówca, wykonuje w pewnym zakresie funkcje zarządcze.

– *Mnie podlegają wszystkie drużyny pociągowe i obsługa szybów zajmująca się przyjmowaniem materiałów, które zjeżdżają wozami na dół* – uzasadnia.

Dariusz Łabaciej, jak zaznacza, lubi swoją pracę, mimo że jest odpowiedzialna i stresująca. Jest także zadowolony z wyboru jakiego dokonał w 1991 r., decydując się na pracę w kopalni.

– *Szybko się zaaklimatyzowałem. Może dlatego, że jak już dostaję jakąś pracę, to staram się ją wykonać jak najlepiej* – mówi Łabaciej.

O wyborze zawodu górnika, mimo że jest absolwentem liceum zdecydowało to, że chciał więcej zarabiać. Nie bez znaczenia był także fakt, że jego ojciec również pracował w kopalni.

– *Mój ojciec przyjechał na Śląsk z Mazowsza na początku lat 60. Pracował w kopalni „Murcki” w Katowicach* – opowiada Łabaciej. – *Od niego wiem, że w tamtych czasach, wozy na dole ciągnęły jeszcze konie.*

Łabaciej interesuje się sportem. Lubi z żoną i 9-letnim synem wycieczki rowerowe. Ujawnia, że od niedawna zajmuje się zbieraniem monet.

RS

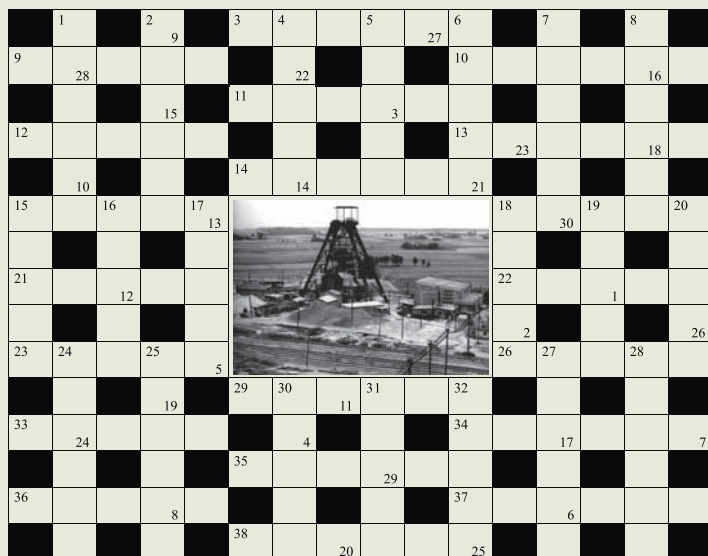


Foto Archiwum

LITERY Z PÓŁ PONUMEROWANYCH OD 1 DO 30 UTWORZĄ ROZWIĄZANIE.

POZIOMO:

- 3- Pogoń za zbiegiem.
- 9- mowa.
- 10- rozkwit, rozrost.
- 11- długa szeroka wstęga.
- 12- część wagi.
- 13- drzewo iglaste, zwłaszcza sosna.
- 14- sześcianik do gry.
- 15- szajka, zgraja.
- 18- na twarzy Zorro.
- 21- zimowe okrycie.
- 22- złota z bajki.
- 23- przędza jedwabna (anagram Marta).
- 26- można ją komuś przypiąć.
- 29- nad parterem.
- 33- ośrodek przygotowań olimpijskich nad Pilicą.
- 34- zapewnienie, gwarancja.
- 35- znak, znamię.
- 36- zaciśnięta dłoń.
- 37- składa się z kilku dywizji lub brygad.
- 38- gimnazjum lub liceum.

PIONOWO:

- 1- Na boisku z gwizdkiem.
- 2- zewnętrzna postać czegoś.
- 4- leci w pończosze.
- 5- ustrój dawnej Rosji.
- 6- narzędzie ogrodnicze.
- 7- strata, uszczerbek.
- 8- najdłuższy równoleżnik.
- 15- stół z przekąskami.
- 16- w parze z igłą.
- 17- starogrecki rynek.
- 18- wypływa z bajki.
- 19- złot czarownic.
- 20- gatunek jaszczurki.
- 24- biała broń używana w szermierze.
- 25- stara nie rdzewieje.
- 27- rzymska bogini światu lub słynny krążownik
- 28- kolczasty w donicze.
- 30- Krzysztof, prezenter Polsatu.
- 31- puls.
- 32- twarda skała osadowa.

HASŁO

*prosimy przesłać na adres: Zakład Logistyki Materiałowej,
ul. Armii Krajowej 56, 44-335 Jastrzębie Zdrój*

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki: „Jedna kropla zła naszcza jadem całe nasze dobro”. O odebranie nagród prosimy Alinę Wojtałę z Radostowic, Leszka Hałata z Pawłowic i Agnieszkę Sokołowską z Jastrzębia. Biuro zarządu JSW S.A., pokój 11, telefon 032 756 4454.

DOWCIPY

Kobieta próbowała wsiąść do autobusu, ale jej spódnica była za ciasna i nie mogła wejść do środka. Więc sięgnęła do tyłu i poluźniła suwak. Jednak spódnica nadal była za ciasna. Więc znów poluźniła suwak, lecz nadal nic. W końcu poluźniła suwak po raz trzeci. Nagle poczuła parę rąk na swojej pupie, które próbowały wepchnąć ją na pokład autobusu.

Kobieta odwróciła się z oczami pełnymi gniewu i powiedziała pełnym oburzenia głosem:

- Proszę Pana nie znam Pana na tyle dobrze, aby mógł Pan zachowywać się w ten sposób!!

Na to mężczyzna uśmiechnął się i spokojnie oświadczył:

- Proszę Pani ja też Pani nie znam na tyle dobrze, aby pani mogła rozpinać mój rozporek trzy razy!

Spotyka się dwóch przyjaciół.

- Jak życie?

- Beznadziejnie. Wiesz, pożyczyłem znajomej 5 tys. baksów na operację plastyczną i teraz nie wiem, jak ona wygląda...

Irlandzka dziewczyna klęka w konfesjonale i mówi:

- Pobłogosław mnie Ojcie, gdyż zgrzeszyłam.

- Co się stało moje dziecko?

- Popelniłam grzech próżności. Dwa razy dziennie patrzę na siebie w lustrze i mówię sobie, jaka piękna jestem. Ksiądz obrócił się, dobrze przyjrzał się dziewczynce i mówi:

- Mam dobre wieści dla ciebie, moje dziecko, to nie grzech to pomyłka.



ŚWIĘTA przede wszystkim w domu wśród najbliższych

ROZMOWA Z PATRYKIEM CZARNOWSKIM - ZAWODNIKIEM JASTRZĘBSKIEGO WĘGLA

Trenujesz w Jastrzębiu już kilka miesięcy. Zdążyłeś się przyzwyczaić do nowych warunków, nowych ludzi? Jak Ci się tu żyje?

Przed wszystkim panuje tu wspaniała atmosfera. Jak byłem w Olsztynie to nie wyobrażałem sobie, że mój kolejny klub będzie na drugim końcu Polski. A teraz po kilku dniach spędzonych w domu chcę tu wracać. Okolice są bardzo ładne. Czuję się tu dobrze.

Jak wyglądają wobec tego Twoje kontakty z rodziną? Często się widujecie?

Teraz nie. Kiedyś widywaliśmy się bardzo często. W domu byłem do tej pory trzy razy, a teraz będę dopiero na Święta.

Jak wyglądają Święta w Twoim domu?

Kiedyś spędzaliśmy je z całą rodziną, w większym gronie. Teraz jest to niemożliwe, spotykamy się w mniejszym gronie, ale na pewno w domu wśród najbliższych.

Coś Cię tu zdziwiło, zaskoczyło?

Życzliwość ludzi. Sąsiedzi zagadują na klatce schodowej, jest to bardzo przyjemne.

Ludzie Cię rozpoznają?

Może nie rozpoznają, ale ogólnie są dla mnie życzliwi.

Przed Wami kolejne mecze zarówno w PLS, jak i w LM. Powiedz jak nastroje?

Na razie generalnie o tym nie myślmy tylko dopingujemy naszych kolegów w kadrze. Póki co ciężko trenujemy i na tym chcemy się skupić. Na pewno powalczymy i damy z siebie wszystko.

Będziemy Cię częściej widywać na boisku? Co z Twoją kontuzją?

Jest już dobrze. Ćwiczę bez żadnych zabezpieczeń. Cały czas próbuję wzmocnić kostkę i mam nadzieję, że w ciągu kilku dni będę już w optymalnej formie.

Masz jakieś plany, które chciałbyś zrealizować w nadchodzącym roku? Jakież marzenia?

Przed wszystkim chciałbym dużo grać, to jest najważniejsze, po to tu przyszedłem. Złapać trochę pewności i ogrania. Tego bym sobie życzył.

Mistrzostwa Polski?

No na pewno. Tym bardziej, że polska liga bardzo się wzmocniła, więc motywacja jest też większa. Wiem, to ciężka droga, ale gdzieś tam wierzymy w to i będziemy robić wszystko, żeby wygrywać jak najwięcej meczów.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała Anna Śliwińska

KONKURS

WIEDZY O JASTRZĘBSKIM WĘGLU

ILE WIESZ O SWOIM ULUBIONYM ZESPOLE?

1. ILE MEDALI MISTRZOSTW POLSKI MA NA SWOIM KONCIE DRUŻYNA Z SZEROKIEJ?
2. WYMIEN TRZECH OSTATNICH TRENERÓW JW.
3. NA JAKIEJ POZYCJI I Z JAKIM NUMEREM GRA PATRYK CZARNOWSKI?
4. W KTÓRYM ROKU PO RAZ PIERWSZY JW WYSTĘPOWAŁ W LIDZE MISTRZÓW?
5. W JAKIM KLUBIE WCZEŚNIEJ GRAŁ PAWEŁ RUSEK?
6. JAKIEJ NARODOWOŚCI JEST OBECNY DRUGI TRENER JW?
7. GDZIE W JASTRZĘBIU ROZGRYWANE SĄ MECZE LIGI MISTRZÓW?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do 18 grudnia na adres: Jastrzębska Spółka Węglowa S.A., ul. Armii Krajowej 56, 44 – 330 Jastrzębie Zdrój. Na kopercie prosimy dopisać; KONKURS WIEDZY O JASTRZĘBSKIM WĘGLU. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.



DOBRE czasy w JKH

NIE CHWAŁĄC DNIA PRZED ZACHODEM SŁOŃCA WYGLĄDA NA TO, ŻE KOLEJNY JASTRZĘBSKI ZESPÓŁ BĘDZIE ŚWIĘTOWAŁ AWANS DO WYŻSZEJ LIGI.

Po sukcesie GKS-u przyszedł czas na JKH Czarne Jastrzębie. Po 16 rozegranych meczach Jastrzębie mają 48 punktów i tym samym zajmują fotel lidera. Drugi w kolejce jest HC GKS Katowice i traci do JKH 6 punktów. Fenomenem był rewanżowy mecz w Sosnowcu, gdzie Czarne Jastrzębie zdobyły aż 20 bramek, jednocześnie nie tracąc ani jednej! Ekipa sosnowieckich hokeistów zamyka tabelę z 7 punktami na swoim koncie. Okazuje się jednak, że nie tylko mężczyźni mogą być dobrymi hokeistami. Na lodowisku świetnie radzą sobie również kobiety. W Krakowie musiano się

pogodzić z wyższością pań ze Śląska, bowiem UKH Białe Jastrzębie wygrały mecz 16:2!

UKH Białe Jastrzębie o meczu: Magdalena Szywał:

Pierwsza tercja zakończyła się sześciobramkową przewagą. Końcówka meczu była dynamiczna, bo w ciągu dwóch i pół minuty padły 4 bramki. Drużyna Cracovii grała ambitnie, choć nie zawsze czysto, co prowadziło do niepotrzebnych starć na taflach i dużej ilości kar, szczególnie w drugiej tercji.

Strzały nie były trudne, a gra toczyła się głównie w tercji przeciwnika, więc nie miałam zbyt wiele pracy - mówi Marta Szymura, bramkarka Białych Jastrzębi.

Drużyna zagrała bardzo dobrze. Gra kombinacyjna z dobrym wyszkoleniem technicznym zawodniczek. Dużo podań, wiele strzałów, wielkie zaangażowanie, dużo serca i ambicji w grze. Drużyna jest zainteresowana zdobyciem tytułu Mistrza Polski. Wkłada wiele siły i zaangażowania w treningi, chcąc osiągnąć zamierzony cel, co sprawia, że dziewczyny są coraz lepsze technicznie, czego przykładem są kolejne mecze i wyniki, które osiągają - skomentował trener jastrzębskich zawodniczek, Marek Kozyra.

JKH jak wspominaliśmy w ostatnim numerze postanowił wzmocnić się przed Play offami.



Do drużyny dołączył obrońca Piotr Gil. Nowotarzanin zostanie na Śląsku do końca obecnego sezonu, w którym ma pomóc „Czarnym Jastrzębiom” w awansie do elity hokeja w Polsce.

Piotr Gil jest wychowankiem nowotararskiego klubu i występuje na pozycji obrońcy. To właśnie z Podhalem Nowy Targ zawodnik osiągał swoje największe sukcesy. Aż pięć razy z rzędu zdobywał mistrzostwo Polski (1993-1997). Także z Podhalem dwukrotnie zdobył Puchar Polski (2004 i 2005) oraz mistrzostwo Interligi w 2004 roku.

Kariera klubowa Piotra Gila:
1991-2001 – Podhale Nowy Targ
2001-2003 – GKS Katowice
2003-2006 – Podhale Nowy Targ
2006-2007 – Cracovia Kraków
2007 – KH Sanok

Piotr Gil znany jest także w środowisku hokejowym z występów w barwach narodowych. Z orłem na piersi Piotr wystąpił 82 razy strzelając przy tym 3 gole. Na Mistrzostwach świata na lod wyjechał 33 razy. Jak mówi będzie chciał wspomóc jastrzębski zespół najlepiej jak będzie mógł.

Anna Śliwińska



BARBORKA PO WODZIE - GODY PO LODZIE

KAJ ŻEJŚCIE SIEDLI BARBORKO? KAJ ODWAŻNO DZIEWICO?
DYĆ ZMAZANO WODA KIDZE WOM SIE NA LICO,
DYĆ GORNIK WOM GWIŹDŹE POD NOSYM, KLNIE I SZTERUJE WOS SZTYJC.
WY NIC NIY HALACECIE? WY NIY GODOCIE NIC?
DYĆ PYRLIK WOM POD RYNKOM, POD SZŁAPKOM KONSZCZEK CHLEBA.
CZY Z TYJ KAPLICZKI NA DOLE DALEKO WOM DO NIEBA?

- Ujec idom – malutko Barborka już niy poradziła sie doczekać, aż dźwyrze łodymkom sie i stanie w nich Longin muzykant, ujec, kierego nojbardziej rada słochała, bo tyż żodyn jak łon niy rozpowioł tak piyknie o śląskich zwykach i starych bojkach.

Ale coż to? Ja, ja ciotka Stazyja, baba łod Longina już sie zgorszyła łokropnie jak yno go bez łokno ujrzała, bo już czuła, że w Barborka chłopca krzyżbego mieć niy bydzie. Najlepszy by bolo dło niy jakby Longin sie wcale na puzonie niy nauczoł grać. Ale jak już kiery w orkiestrze gorniczej boł, to daremne - w Barborka bez gorniczej pobudki miyndzy familokami kole gruby łobyć sie niy mogło. Stazyji już o to gornicze grani wcale niy szło, ani o to, że po pobudce wszyscy szli na uroczysto mszo, ani o to, że potom słochali uroczystej godki samego dyrechтора, yno o to, że każdy muzykantom połoł po sznapsie, a na koniec wszyscy jeszcze szli do szynku na poprawka, kiero niy poradziła się skończyć, tak dłogo aż po cołki szeszyi wszyscy du dom deptali. Na dokładka latoś od rana padało, maras w rantach sie zaczon zbiyrać, a że Longin pora rantow po drodze przibroł, toż paradne galoty z grubskiego uniforma miol fest ukidane od ciaplyty, a ancug, gymba i rynce boły cołki w kropki, bo i auta zdążyły go opyrksać. Nic by jeszcze niy było takigo skuli tej wypitej gorzałki, bo Longin zgodliwy boł, jak sie ożar, to haje nigdy Stazyji niy robiol, ale to baba nerwowało, że mało Barborka, jego chrześnioczka dycko zaproszała potkow na gościna we śwynto swoji patronki. Potka rok rocznie prziszła krzyżbo, a potek choćby jaki najgorszy ożyrok. Choc sie Stazyja gorszyła, to mało Barborka uśmiychniono zaleciała wartko ku dźwyrzom, obłapiła uciapanego ujca i dała mu srogi kusu w łoba lica, bo łokropnie swojemu potkowi przola. Rodzono siostra Stazyje, a mamulka łod Barborki gibko opucowała mu galoty srogim kartaczym, obmyła uciapane lica i już za chwila chłop siedział za stołym i popijoł ciepło bonkawa ze świyżymi kreplami, kiere woniały na cołko izba. Jak już wszyscy pojedli, to baby se tam w paradnej izbie dali siedziały i pogadowały o warzyniu, heklowaniu na jegliczkach i o bajtlach, chłopcy poszły na plac wypić po sznapsie tak, coby dziecka niy widziały i mamulkom niy poskarżoły, a Longin skiż tego, że boł fest słaby poszoł se legnąć do sypialki. Ale ledwa yno siod na łozku, to zarozki przileciała ku niemu Barborka i insze bajtle, obsiadły go ze wszystkich stron, tak, że już o spaniu niy było mowy i zacznyn go wypytować jako tam było na tyj akaydymy gorniczej, na kierej ujec wielko szabla dostali, a to zajął skuli czego majom taki szykowne pióra na kłobuku, a na uniformie taki knefle ze siyrpym i młotym, a jeszcze czamu majom taki medal na kabocie i jako je w tym chodniku na spodku gruby, a czy mono kiedy tego fonsiatego Skarbnika niy widzieli i jeszcze o insze roztomańte rzeczy. Ujec im wszystko dłogo tuplikowoł, kozoł se jeszcze przyniść trocha tyju we szolce i zacznyn som łod siebie rozpowiać o świyntej Barborce, bo przecza dzisiaj je jeji świynto i skuli tego, że mało Barborka mo jom za patronka, dobrze jakby wiedziała do kogo tak rychtyg mo rzykać o wstawiennictwo. Za rajom godoł ujec jak to młodo frelka Barborka narodziła się we bogatej pogańskij familiji, jak to jeji tatulek Dioskoros boł zażarty na chrześcijańsko wiara i jako to srogo wieża wystawioł swoji cerze, we kierej miała łona czekać na swojego chłopca. Niy wiedziol, że jego cerka boła już ochrzczone, że zamiast czekać na tego istnego rzykała dło Jezusa, a jak ojciec pojechał w rajza i kozoł fachmanowi wykłupać w murze dwa łokiynka, to łona nakozala wytraskać jeszcze jedne trzeci łokiynko, kiere miało oznaczać Przenajświyntszo Trójca. Mono ani niy pomysłała dziolcha, że tak łokropnie ścieknie sie łojciec jak zejrzzi to łokiynko i potrzaskane figurki pogańskich bożkow. Potym ujec rozpowioł jak to uciekała Barborka przed swoim łojcym i jak skryła sie we skalnej grocie, skuli czego gornicy łobrali se jom potym za patronka, a potym jeszcze rozpowioł jak jedyn pastyrz pokozoł ściekłymu Dioskorosowi kaj skryła sie dziolcha i jak potym boła okropnie mynczone, a na koniec jak zły łojciec ucion ji głowa. Bezmała przed śmierciom Pon Boczek zesłał Anioła, kiery nafutrowoł świynto Barborka hostiom, coby miała siła, a zajął w łoszkliwego łojca chlasnył srogim pieronym z nieba i tak zginył łon zarozki po swoji cerze. Wszyscy gornicy łogromnie czczom swojo świynto Barborka i na każdej grubie w cechowni stojom jeji łobrozki i figurki, do kierach rzykajom przed szychtom. Starzik łod ujka Longina, a prastarzik łod małej Barborki mieli piękny glos i byli śpiywokiy na grubie „Marcel”, a ku tymu byli łogromnie pobożni i radzi rzykali do świyntej Barborki. Przed kożdym szychtom piyrsze rożygali przed jejim łobrozym sześć świeczek, porzykali litanijo, potym zaśpiywali z inszymi gornikami staro pieśniczka „Barbaro świynto perło Jezusowo”, a jak już kody szoł ku szoli, to łoni jeszcze dycko chwila klynczeli, aż kamraty przeżywali ich, bo trza było przecza szychta napoczynać. Ja, zaprzoła im za to świynto Barborka – rozpowioł bajtlom ujec - bo jednego razu jak szli z trzyma kamratami ku przodku zejrzeli z boku na chodniku jakoś młodo dziolcha z czornymi, dłogimi włosami, łodzioto na bioło, a na plecach łowiniony miała taki czerwiony mantel – gynau jak ta Barborka z łobrozka z cechowni, kiero w drugi rynce dzierżała jeszcze hostyjo, a siongała na na obalonego gornika, kierymu praje ze zawału życi ratowała.

– Loboga, chłopcy! – zaczęli ryczeć starzik od ujka Longina – Dyc tam we chodniku stoi świynto Barborka! Obejrzyjcie kiwo na nos rynkom coby my szli za niom, podźcie wartko, musimy jom usłochnąć!

Ale chłopcy zacznyn się kłupać palcami po czołach i szli dali. Za krotko chwila coś narozki kłupło, cojs chlasło, drzewiane kuloki zaskrzypiały i przisulo kamratow starzikowych. Yno łoni jedni zostali stoć, bo skryli sie w bocznym chodniku.

Ja, terazki już wiedziała mało Barborka jako wielko świynto łobrali ji łojce na patronka, jako mo łona wielko moc, jak ji przajom gornicy na wszystkich grubach. Jak dycko i tym razym piykne i mądre rzeczy poroprowioł potek Longin bajtlom. A jeszcze potym dodoł coby sie niy starały, że dzisiaj je tako niechersko pogoda i padze, bo przecza już starzi, mądrzi ludzie godali, że „Barborka po wodzie, Gody po lodzie”, a wszystkie bajtle fest chcom coby w Gody boło mocka śniega.

EWELINA KUŚKA
Stowarzyszenie Kobiet na Rzecz Propagowania Kultury Śląskiej